



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 22 (420)

NIEDZIELA 28 MAJA 1967

ROK IX

NA ŚWIĘTO MATEK

To było takie proste... gdy niegrzeczne dzieci zasypały ci oczy piaskiem... albo gdy napiąłeś procę, by zastraszyć wróbla i przy okazji „poszła” ta największa szyba... lub kiedy — skacząc po kilka schodów naraz — upadłeś i rozbiłeś sobie nos...

Przybiegałeś zaptakany, rozżalony na siebie i na cały świat. To było takie proste wgramolić się na jej kolana. Słyszałeś wtedy jak bije jej serce. Słyszałeś, choć nie bardzo wiedziałeś, że bije dla ciebie... Czujesz tylko, że ono kocha! Szybko zapominasz o dopiero co przeżytej krzywdzie. Przeszawasz łkać. Było ci wtedy tak dobrze...

Ale potem przyszedł czas kiedy drażniła cię jej dobroć. Nie mogłeś znieść jej spokojnego spojrzenia gdy twe sumienie nie było już kryształowe. Dorastałeś... Zacząłeś przystawać do ludzi twardych. Pochłaniał cię „dojrzały” świat.

Wydawało ci się, że już nie masz z nią wspólnego języka. Nie rozumiałeś więcej jej dobroci. Stworzyłeś sobie własny, surowy światek... Niczym były dla ciebie jej łzy przy pożegnaniu, kiedy opuszczałeś rodzinny dom. Chciałeś iść w życie sam. Dziwiło cię, dlaczego biegnie zdyszana wzdłuż peronu, gdy pociąg którym odjeżdżałeś ruszył, by toczyć się dalej. Nie obchodziło cię nawet, że długo jeszcze stała obok torów patrząc w twoją d a l...

Płynęły lata. Urzeczywistniłeś swe dawne plany. Uśmiechnął ci się los — spełniły się marzenia. Zdobyłeś sobie kolegów, pozyskałeś przyjaciół, zawarłeś nowe znajomości. Poczułeś się zupełnie dojrzałym, niezależnym. Do dna wychyliłeś czarę swobody. Wszystko było dla ciebie takie różowe... A czas płynął wciąż. Aż niespodziewanie spotkałeś serię niepowodzeń. Zaraz potem spadło na cię nieszczęście, którego wcale nie przewidziałeś. Spozstrzechałeś niebawem, że opuścili cię towarzysze. Odeszli nawet ci o których mniemałeś, że cię kochają. Rzuciłeś się wtedy z wszystkich sił. Ale na próżno! poniosłeś klęskę.

(Dokończenie na str. 11)

FP 24 33



Pamiętny dzień Fatimy

(Zob. artykuł na str. 4)

Ojciec św. z trudem przechodzi wśród olbrzymich tłumów, błogosławiąc je; ponad Papieżem widać nosze podniesione wysoko, aby chory mógł ujrzeć Ojca św.



Ojciec św. wygłasza kazanie do milionów wiernych, biorących udział w uroczystościach 50-lecia objawień fatimskich.



„I wezwał wielu...”

Znawcy Pisma Świętego w dość szeroki sposób tłumaczą przypowieść z dzisiejszej Ewangelii. Wśród innych jednak wyjaśnień następujące są najpowszechniej uznane, przy czym w obu wypadkach człowiekiem urządzającym wieczerzę jest Pan Bóg. Wieczerzę zaś jedni nazywają ucztą eucharystyczną, czyli Komunią św., inni natomiast w pojęciu wieczerzy widzą niebo i szczęśliwe w nim wieczyste przebywanie po śmierci. W ścisłym zaś znaczeniu, cała ta przypowieść zwrócona jest do Żydów, którzy jako pierwsi zostali na tę ucztę niebiańską zaproszeni, ale nie skorzystali z łaski Gospodarza.

Niezależnie wszakże od takiego czy innego tłumaczenia sensu przypowieści, jedno w niej jest zupełnie jasne i bezsporne: Pan Bóg zaprasza. Co więcej — przez służbę swego każe niejako przymuszać wszystkich do wejścia. Już nie tylko wybranych, ale wszystkich „aby dom mój był zapelniony”.

Aktualność tej przypowieści i dzisiaj nie zmalała. Bóg w dalszym ciągu zaprasza do siebie. Zaprasza za pośrednictwem swoich sług, a są nimi nasi kapłani. Oni to słowem Bożym i sprawowaniem Sakramentów świętych, wprowadzają nas na drogę wiodącą do nieba, na wieczną ucztę.

Chyba nie będziemy się tu wzorować na najwymyślniejszych wymawianiach się zapraszanych, których przedstawia dzisiejsza ewangelia. Owszem, wiemy, że i nas zmysły nasze odciągają od rzeczy nadprzyrodzonych. A sprawy materialne ważniejsze się dla nas stają niekiedy od spraw naszej duszy.

Wiedząc jednak, że nasz Ojciec w niebie jest dobry, ale równocześnie i najsprawiedliwszy, nie będziemy się narażać na to, aby na nas sprawdziła się treść ostatniego zdania dzisiejszej Ewangelii: „żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej”. My nie wzgardzimy, ale przyjmimy Boże zaproszenie i co prędzej skierujemy kroki naszego życia do domu „człowieka, który zgotował wieczerzę wielką i wezwał wielu” — a wśród nich i nas.

Droga człowieka do nieba, ostatecznego miejsca „wieczerzy wielkiej”, wiedzie przede wszystkim poprzez godne pożywanie Ciała Pańskiego. Bo Pan Jezus powiedział: „Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim... To jest

chleb, który z nieba zstąpił... Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki”.

Każdy przeto wyznawca Jezusa, chcący zapewnić duszy swej zbawienie wieczne i wejście na ową „wieczerzę wielką” w niebie — powinien jak najczęściej z czystym sercem przystępować do Komunii świętej. A więc brać udział w tej wieczerzy, którą Bóg dla nas urządza codziennie w naszych kościołach.



W niedzielę 21 maja 1967 r., uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i zmarł, zaopatrzony sakramentami Kościoła św.

ś. p.

O. Tadeusz KOZA

z zakonu Cystersów

duszpasterz Polaków z Herblay i Sartrouville oraz kapelan Sióstr św. Wincentego à Paulo w Herblay.

Pogrzeb odbył się w środę 24. maja. Trumna ze zwłokami spoczęła w grobowcu Sióstr św. Wincentego na cmentarzu w Herblay.

O modlitwę w intencji zmarłego kapłana uprasza

Polska Misja Katolicka
we Francji

Ewangelia

NA 2 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

28 maja

(według św. Łukasza 14, 16-24)

Onego czasu powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: „Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu. W porze uczyt posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie, bo wszystko już jest gotowe. Wtedy wszyscy zaczęli się jednomyślnie wymawiać. Pierwszy kazał powiedzieć: „Kupiłem pole, muszę wyjść i obejrzeć je; proszę cię, miej mnie za usprawiedliwionego”. Drugi rzekł: „Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mnie za usprawiedliwionego”. Jeszcze inny rzekł: „Pojąłem żonę i dlatego nie mogę przyjść”. Sługa powróciwszy oznajmił to swemu panu. Wtedy pan rozgniewał się i nakazał słudze: „Wyjdź co prędzej na ulicę w zaułki miasta i wprowadź tu ubogich, ułomnych, ślepych i chromych!” Sługa oznajmił: „Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce”. Na to pan rzekł do sługi: „Wyjdź na drogi i między oplotki, i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był napelniony. Bo mówię wam: Żaden z owych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje mej uczyt”.

Cele oddania się Maryi

Rok temu Biskupi polscy oddawali Maryi w „macierzyńską niewolę miłości wszystkim co Polskę stanowi... cały Naród polski, żyjący w kraju i poza jego granicami”. Moznaby jednak zapytać, czy mieli oni prawo do dokonania tego aktu. Przecież akt religijny oddania tylko każdy sam za siebie uczynić może — gdyż każdy człowiek jest istotą wolną, której do żadnego wewnętrznego aktu zmusić nie można. Jakiś akt wewnętrznego oddania czy zobowiązania można za innych uczynić tylko wtedy, gdy oni na to się zgadzają, lub przynajmniej gdy ich postawa taką zgodę wyraża.

Otóż Biskupi polscy mieli prawo do dokonania tego aktu ofiarowania Polski Matce Najsw. z racji ich urzędu i powołania, oraz jako wyraziciele woli katolickiego Narodu polskiego.

Biskupi z urzędu stoją na straży skutków odkupienia na ziemi ojczystej w życiu jednostek, w stosunkach między ludźmi i w całym życiu społecznym. Jeżeli w ciągu 1000 lat ogromna większość Polaków przyjmowała chrzest i chociażby niedoskonałe starała się wprowadzać w życie jego wymogi, to nie ulega wątpliwości że życie narodu, jego charakter, to wszystko co Polskę stanowiło w ciągu tysiąca lat, było przenikane owocami i duchem wiary. Dlatego też „chrześcijański charakter naszego narodu jest powszechnie znany i uznawany” w całym świecie.

Ci, którzy z urzędu stoją na straży wartości chrześcijańskich w życiu jednostek i narodu, którzy z powołania mają czuwać nad coraz pełniejszym rozwojem tych wartości i wcielaniem ich w życie — mają prawo stosowania tych środków jakie do tego mogą być pożyteczne. Dlatego z urzędu, jako strażnicy wiary oraz nauczyciele i pasterze lud swój miłujący, mieli prawo dokonania tego aktu.

Upoważniała ich do tego również postawa narodu, jasno wskazująca, że akt Biskupów odpowiadał woli tych wszystkich, którzy stanowią o chrześcijańskim obliczu Polski. Dlatego akt Biskupów nie pozostał ich osobistym aktem, ale stał się również świadomym i dobrowolnym aktem całego

narodu żyjącego w granicach kraju i poza jego granicami. Z tej racji milenijny akt ofiarowania rodzi też zobowiązania dla tych, którzy go dokonali i dla tych, którzy postawą swoją jako własny go przyjęli. Zobowiązania te najlepiej są widoczne w świetle celów wyrażonych w samym akcie ofiarowania.

Celem aktu jest utrwalenie owoców w Narodzie polskim, we wszystkim co Polskę

stanowi. To nie dokonuje się automatycznie, ale przez osobisty wysiłek, przez przynależność do Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusa i przez czynny udział w całości jego życia. Życie Kościoła i członków, które go stanowią, tylko wtedy może dobrze się rozwijać, gdy Kościół może swobodnie korzystać z tych praw jakie mu są należne. Dlatego „oddajemy się w... niewolę... za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej”, ku rozszerzeniu się Królestwa Chrystusowego na ziemi”.

Niezbędnym warunkiem rozszerzenia się Królestwa Chrystusowego jest wolność Kościoła i wolność religii. To prawo jest powszechnie uznawane przynajmniej w teorii, a dokładnie sprecyzowane w Deklaracji Soboru o wolności religijnej — jako powszechne prawo wszystkich ludzi. Ponieważ Biskupi polscy spełniają swoją misję w Polsce i wśród Polaków, dlatego szczególnie za wolność Kościoła w Polsce oddają w macierzyńską niewolę Maryi wszystko co Polskę stanowi i wszystkie dzieci Boże ochrzczonego narodu.

Akt ten nie jest gołosłownym oświadczeniem — ale zobowiązaniem. Wiemy, że w pewnych okolicznościach, dla dobra powszechnego, np. dla ratowania Ojczyzny, możemy się domagać od jej synów nawet heroicznych ofiar. W Akcie Jasnogórskim chodzi o zabezpieczenie na przyszłość dobra nadprzyrodzonego, a więc najwyższego ze wszystkich dóbr.

Dlatego najpierw mamy obowiązek heroicznej cnoty nadziei i zawierzenia Matce Najsw., oraz wiary, że mimo piętzących się trudności, zbawcze plany Boga również i nas obejmują i nie zostaną pokrzyżowane przez wrogów Boga. Ponieważ chodzi o najwyższe dobro, a sami nie potrafimy go dostatecznie zabezpieczyć, dlatego Ty „Królowo Polski... uważaj nas jako całkowitą własność Twoją, jako narzędzie w Twoich dłoniach... Czyń z nami co chcesz... byleby tylko Polska po wszystkie wieki zachowała nieskazyany skarb wiary świętej, a Kościół w Ojczyźnie naszej cieszył się należną mu wolnością... Dla tego celu pragniemy odłączyć żyć jako naród katolicki... czynić w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym nie wolę własną, ale wolę Twoją i Twego Syna, która jest samą miłością”.

To całkowite dostosowanie woli naszej do woli Maryi i Syna Jej, nie jest rezygnacją z jakiegokolwiek dobra, ale mobilizacją wszystkich sił i pod najlepszym kierownictwem — dla zabezpieczenia i pomnożenia najważniejszego ze wszystkich dóbr. W tym wysiłku nie stawiamy na siebie, ale na Boga i Maryję. Dlatego poddajemy się Jej kierownictwu i pragniemy wykonać wszystko, czego Ona od nas zażąda. To nie utrata ani rezygnacja z wolności, ale zabezpieczenie lepszego wykorzystania jej.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Jan XXIII w anegdocie

Rozpoczynamy dziś na str. 5. druk książki protestanckiego pisarza niemieckiego, która doczekała się już tłumaczenia na wiele języków. Daje ona żywy obraz Jana XXIII poprzez autentyczne i prawdziwe anegdoty z jego życia. Jesteśmy przekonani, że wzbudzą one zainteresowanie naszych Czytelników, bo dają okazję do lepszego poznania Dobrego Papieża.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 28 MAJA

2-ga po Zesłaniu Ducha św.

Św. Augustyna z Canterbury, Biskupa i Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 29 MAJA

Św. Marii Magdaleny Pazzi, Dziewicy

WTOREK 30 MAJA

Św. Feliksa I, Papieża i Męczennika

ŚRODA 31 MAJA

Najsw. Maryi Panny, Królowej

Św. Petroneli, Dziewicy

CZWARTEK 1 CZERWCA

Św. Jakuba Strzemie, Biskupa i Wyznawcy

Św. Anieli Merici, Dziewicy

PIĄTEK 2 CZERWCA

Uroczystość Najsw. Serca Pana Jezusa

Św. Sadoka i Towarzyszy, Męczenników

SOBOTA 3 CZERWCA

Św. Erazma, Biskupa i Męczennika

Bekeja

NA 2 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

(z 1-go listu św. Jana 3, 13-18)

Najmilsi: Nie dziwcie się, jeśli świat was nienawidzi. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, wiecie przecież, że żaden zabójca nie ma w sobie trwającego życia wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość Boga, że On oddał za nas swoje życie i my winniśmy oddać życie za braci. Jeśli by ktoś posiadał majątek tego świata i wiedział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamykał przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boża? Dzieciatki, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą.



ZE ŚWIATA

NADZWYCZAJNE PLENARNE ZEBRANIE EPISKOPATU FRANCUSKIEGO

Na sesję w Paryżu w dniach 16 i 17 maja, biskupi francuscy wybrali 4 delegatów na Synod w Rzymie. Nazwiska ich zostaną ogłoszone z chwilą, kiedy otrzymają ratyfikację Pawła VI.

Tematem obrad były zagadnienia, którymi ma się zająć Synod: reforma prawa kanonicznego, kształcenie kleryków, reforma liturgiczna, małżeństwa mieszane.

Ogłoszono, że został zatwierdzony tekst francuski kanonu Mszy św. oraz, że seminarium duchowne księży-robotników zostało przeniesione z Pontigny do podparyskiej miejscowości Fontenay-sous-Bois.

KAZANIE PRYMASA I LIST BISKUPÓW

Jak podaje korespondent agencji Reutersa z Warszawy, w Polsce istnieją pesymistyczne oceny co do rozwoju stosunków między państwem a Kościołem w najbliższej przyszłości. Dowodem istniejących trudności jest np. fakt, że czynniki rządzące krajem nie chcą zgodzić się na kandydaturę ordynariusza przemyskiego, ks. biskupa Ignacego Tokarczuka do Komisji Mieszanej na miejsce opróżnione przez zgon ks. biskupa Klepacza. O trudnościach Kościoła w Polsce dowiadujemy się z niedawnego kazania Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego oraz z listu Pasterskiego Biskupów, odczytanego z ambon w jedną z niedziel miesiąca kwietnia br.

W kazaniu do ponad 3 tysięcy wiernych w kościele N.M. Panny Zwycięskiej w Rembertowie pod Warszawą, ks. Prymas mówił o akcji zjednoczenia narodu, jaką od wieków prowadzi Kościół.

Wbrew zarzutom z niektórych stron, że Kościół rzymsko-katolicki szkodził narodowi polskiemu, Kościół jednoczył naród i przez to go wzmacniał. Dziś Polska jest może najbardziej zjednoczonym narodem we współczesnym podzielonym świecie — mówił ks. Prymas, podkreślając, że 90% narodu, liczącego 31.500.000 dusz — to katolicy. Kościół uczył naród ducha miłości i przebaczenia przez tysiąc lat. Dzięki Kościołowi przetrwała jedność narodu.

Kardynał Wyszyński podkreślił dalej, że w samej archidiecezji warszawskiej potrzeba co najmniej 90 nowych kościołów, ale nie dano zgody na ich zbudowanie. W seminarjach warszawskich jest 170 kleryków, a trzeba by co najmniej 200. Warunki, w jakich Kościół działa, utrudniają powołania i kształcenie księży.

W Liście Pasterskim Episkopatu odczytanym 9 kwietnia, Biskupi apelują o powołania do stanu duchownego. Równocześnie piętnują ciągle trudności: nie można mówić o wolności religijnej tam, gdzie seminarium duchowne nie mogą działać na zasadach wszędzie przyjętych.

Zatarg o seminarium, jaki rozpoczął się w ubiegłym roku, w związku z żądaniem władz wprowadzenia inspekcji państwowej, trwa nadal. Władze komunistyczne nie wykonały jeszcze groźby i nie zamknęły czterech seminarium, ale Komisja Mieszana, której sprawę przekazano, nadal szuka rozwiązania.

POMNIK JANA XXIII WE WROCŁAWIU

Stowarzyszenie postępowych katolików „Pax” wystąpiło w ub. roku z inicjatywą wybudowania we Wrocławiu pomnika ku czci Jana XXIII.

Ks. arcybiskup Kominek po swoim pobycie w Rzymie, ponownie ostrzegł swoich diecezjan, by nie pozwolili rozbić jedności duchowieństwa i wiernych, do czego zmierzają projektodawcy pomnika. Arcybiskup wymienia cały szereg projektowanych i bardzo potrzebnych kościołów, na których wybudowanie władze odmówiły zezwolenia. Wśród nich był przewidziany kościół na uczczenie Jana XXIII. Ks. arcybiskup Kominek, odmawiając poparcia budowie pomnika, powołał się na swoje ostatnie rozmowy w Rzymie i zaznaczył, że jego punkt widzenia podziela Stolica Apostolska.

POMNIK OFIAR HITLERYZMU ODŚLONIĘTO W OŚWIĘCIMIU - BRZEZINCE

Teren byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince, jest największym cmentarzyskiem świata. Tutaj hitlerowcy w ciągu kilku lat zakatowali, zamordowali głodem, zagazowali lub wprost spalili żywcem 4 miliony ludzi z Polski i z wszystkich okupowanych krajów Europy.

16. IV. 1967 r. na terenie tego obozu, przy udziale 200-tysięcznych rzesz ludności i licznych delegacji, przybyłych z zagranicy, odsłonięto monumentalny pomnik ku czci pomordowanych ofiar. Główne przemówienie w czasie tej uroczystości wygłosił Józef Cyrankiewicz, były więzień Oświęcimia. Podkreślił on różnicę między rozsiyanymi po Europie wielkimi cmentarzami wojennymi a cmentarzyskiem w Oświęcimiu, gdzie zginęły 4 miliony ludzi i gdzie nie ma grobów, bo prochy ludzkie zostały wdeptane w ziemię, by nie pozostało po nich śladu.

Pamiętny dzień Fatimy 13 maja 1967r.

O godz. 6.00 Paweł VI opuszcza Watykan, udaje się na lotnisko Fiumicino, skąd udaje się do Portugalii. Nad Hiszpanią honorowo eskorta myśliwskich samolotów eskortuje samolot papieski. Ojciec św. wysyła gen. Franco telegram, w którym błogosławi narodowi hiszpańskiemu.

Godz. 9.40. Samolot wiozący Papieża zatacza nad Fatimę szerokie koło. Niezmierzona rzesza pielgrzymów urządza spontaniczną owację na cześć Ojca św. Pięć minut później samolot ląduje w Monte Real, gdzie Pawła VI wita prezydent Portugalii, admirał Americo Tomaz i kardynał-patriarcha Lizbony. Otwartym samochodem Papież udaje się przez Leiria do Fatimy, witany serdecznie przez ludność miejscową.

Godz. 12.10. Papież przybywa do Fatimy. Setki tysięcy chusteczek powiewa na powitanie. Na trybunie honorowej, na której ustawiono cudowną figurę, zasiadł prezydent Tomaz, premier Salazar, rząd w komplecie, korpus dyplomatyczny, 60 biskupów, ostatnia żyjąca jeszcze z dzieci fatimskich, Siostra Łucja. W czasie Mszy św. Papież wygłasza doniosłe kazanie. Modlitwa powszechna jest odczytana m.in. w języku polskim. Po Mszy św. Siostra Łucja, która uprzednio otrzymała Komunię św. z rąk Ojca św., zostaje mu przedstawiona. Papież, złożwszy różaniec u stóp statuy Matki Boskiej, przedstawia pielgrzymom Siostrę Łucję, która nie może powstrzymać łez z głębokiego wzruszenia widząc wiwatujące tłumy.

Godz. 16.00. Paweł VI po śniadaniu i krótkim odpoczynku przyjeżdża do domu rekolekcyjnym premiera Salazara, prezydenta Portugalii z jego dziećmi i wnukami, wicepremierem rządu hiszpańskiego, szereg osobistości, w tym przedstawiciele wyznań nie katolickich oraz świeckich działaczy Akcji Katolickiej.

Godz. 17.00. Orszak papieski przybywa na lotnisko w Monte Real. Przed wejściem do samolotu Paweł VI żegna przez akoladę miejscowego biskupa z Leiria. Na lotnisku oczekuje Ojca św. ogromny tłum oraz premier Aldo Moro. Ostatnia manifestacja wiernych na Placu św. Piotra, ostatnie błogosławieństwo z okien prywatnych apartamentów papieskich.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIĘJE

Dziennikarz.

Ks. Angelo Roncalli w młodych swoich latach podpisywał jako redaktor odpowiedzialny diecezjalne pismo „La Vita Diocesana”, oficjalny organ Kurii Biskupiej z Bergamo, którego był współzałożycielem.

Redakcyjna ekipa wyglądała następująco: Redaktor Naczelny: Radca duchowny, ks. dr Guglielmo Carozzi, Redaktor: ks. Angelo Roncalli. Ponadto współpracował z poważaną, dziś jeszcze wychodzącą gazetą „L'Eco di Bergamo” (Echo z Bergamo).

W pierwszych tygodniach swego pontyfikatu, Jan XXIII nie mógł się oprzeć pokusie, by nie zajrzeć do biur redakcyjnych i do drukarni papieskiego „Osservatore Romano”. Papież przyszedł — jak mu się to często zdarzało w wędrówkach po swoim „państwie” — nie zameldowany. Nie zastał oczywiście ani naczelnego redaktora, Raimondo Manzini, ani redaktorów lub kierowników poszczególnych działów. Papież wydawał się z tego szczerze zadowolony.

Atmosfera dużej drukarni ujarzmiła go. Dla fachowca, farba drukarska ma fascynujący zapach. Stukot i szmer maszyn drukarskich przenosi go w wyższe regiony, przypina mu skrzydła, czyni go mocnym i wolnym. Papież zamknął oczy i przez kilka minut rozkoszował się rytmicznym łoskotem maszyn, przypominającym mu melodię z młodzieńczych lat. A potem prosił, by mu objaśniono wszystkie unowocześnienia w zakresie maszyn rotacyjnych i techniki drukarskiej w ogóle. Drukarze zapomnieli o strachu i rozmawiali z Papieżem prawie jak z kolegą. On sam zachęcił ich do tego.

W dniu 23 stycznia 1963 r., Jan XXIII przyjął ponownie przedstawicieli prasy, wśród których czuł się swojsko i dobrze. Tym razem byli to dziennikarze katolickiej prasy włoskiej. Papież nalegał z naciskiem, aby jego słuchacze protestowali z mocą przeciwko niemoralności, zwłaszcza przeciw rozluźnieniu obyczajów, jakie w jego przekonaniu coraz bardziej się szerzy w filmie. Protest ten powinien być tak głośny, aby ci, którzy ponoszą odpowiedzialność, usłyszeli go z całą pewnością. Nade wszystko jednak winni pobudzić odpowiednie czynniki państwowe, aby zaaplikowały już istniejące przepisy, mające na celu ochronę młodzieży.

„Oczywiście, prasa powinna zawsze stać na straży prawdy...” W tym miejscu Jan XXIII pozwolił sobie na krótką dygresję, aby powiedzieć dziennikarzom, że i oni nie są wolni od błędów i że osobiste poczucie odpowiedzialności winno ich skłonić do tego, by codziennie dokładnie zastanowić się nad każdym słowem.

„... a jeżeli sobie pozwalam zabierać głos —

ciągnął Papież Jan — o obowiązkach prasy w ogólności, a na pierwszym miejscu o dziennikarzach, to dlatego, że w tej dziedzinie nie jestem żółtodziobem. Kiedyś, jako sekretarz mojego biskupa z Bergamo, pisałem przez prawie pięć lat artykuły i komunikaty dla lokalnych gazet katolickich. Wiem przeto dość dobrze, no — powiedzmy — jako półfachowiec, że dziennikarze nieraz sobie pozwalają na „niedopowiedzonka”.

Chodziło tu Papieżowi nie o małe kłamstwa, ale o chwyt jeszcze dozwolony. Użył on tu słowa „difettuccio” od „difetto” (uchylenie, błąd). Zdrobniałe zakończenie „uccio” czyni z tego „difetto” — „uchybieńko” lub „błądeczek”. Znacznie gorzej brzmi pejoratywne wyrażenie „difettaccio”. Obok tego jest jeszcze „difettino” (mały błąd, małe uchylenie) i powiększające „difettone” na określenie grubego błędu.

Na tym przykładzie widać, jak dalece trzeba opanować obydwa języki, aby uchwycić nuanse, albo — jak Włosi mówią — „sfumatore” (odcienie) i oddać potem właściwy sens. Wyrazimy wiernie myśl Jana XXIII, kiedy „difettuccio” nie przetłumaczymy w dosłownym znaczeniu, lecz właśnie jako „niedopowiedzonka”. Ten rodzaj pisania, niedozwolony u naukowców, każe dziennikarzom przy opisywaniu konkretnych faktów przedstawiać je żywo, nawet prowokująco, w zależności od czytelników, na jakich ma oddziaływać. Papież nie zdradził, czy sam jako dziennikarz takim „difettuccio” się posługiwał lub czy też zauważył je tylko u swoich ówczesnych kolegów redakcyjnych.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Papież przedstawia Siostrę Łucję pielgrzymom w Fatimie

ŁUDZIE SĄ TACY

WITAJ PIESKU! — Właściciel hiszpańskiego hotelu odpowiedział pewnemu gościowi na pytanie, czy może przejechać ze swoim psem:

„Dotychczas nie zdarzyło się, aby pies ukradł tyškę, albo wycierał łapy o firankę. Ponadto psy nie puszczaają radia na pełny głos, ani też z ich powodu łazienka nie bywa zalana wodą. Z przyjemnością więc czekam na pana i pańskiego psa”.

CO SĄDZISZ O KUCHNI POLSKIEJ?

— Z takim pytaniem wystąpił do swoich czytelników jeden z dzienników krajowych. Oto niektóre wypowiedzi:

— To samo co o kobiecie. Jest trochę za tłusta, za droga i zbyt rozrzutna.

— Gdybym lepiej znała tajniki polskiej kuchni, nie owdowiałabym aż czterokrotnie.

— Jest wspaniała i internacjonalna. Najbardziej lubię: karpia po żydowsku, filety islandzkie w galarecie, barszcz ukraiński, gulasz po węgiersku, ruskie pierogi, pilaw turecki, polędwicę po angielsku, a na deser ciasto francuskie i chiński biszkopt.

— Jest jak żona. Z biegiem czasu coraz gorsza.

— Kuchnia w porządku. Tylko niektóre kucharki są tak rozrągnięte, że do mielonych kolletów zapominają dodać mięsa.

— Zapytajcie o to lekarza, u którego leczę się na wątrobę.

— Sądzę, że jest zbyt kosztowna, gdyż co miesiąc muszę sprzątać sobie nową suknię, bo stare stają się za ciasne.

— Jest świetna. Dzięki niej zrobiłam karierę. Wysłałam świetnie za mąż.

— Mówi się: przez żołądek do serca. Skoro taka dobra, to skąd tyle rozwodów?

SPÓR O MARGARYNE, — Pani Jones stała się najpopularniejszą postacią w Australii, od chwili gdy rozpoczęła nieublaganą walkę z rządem o zwiększenie produkcji margaryny. Chodzi o to, że władze australijskie, idąc na rękę farmerom wyrabiającym masło, ograniczyły produkcję olejów roślinnych, a to z kolei smniejsza ilość margaryny na rynku. Jak wynika z przeprowadzonych sondaży, ponad 75% ludności popiera akcję pani Jones, która wota na cały głos: „Zaden rząd nie ma prawa mi dyktować, co ja mam jeść”. Walka zatacza coraz szersze kręgi.

SZCZYT ŁUDZKIEJ GLUPOTY. — W Pekinie ukazały się w sprzedaży koszule i bielizna, na których wymalowane zostały cytaty z dzieł Mao Tse Tunga.

Tak często dziwnym i niezrozumiałym wydaje się fakt zachowania się ludzi naszych czasów; wystarczy popatrzeć na gorączkowy pęd za celami przemijającymi i na poświęcaniu umysłu, woli i serca za cenę błahej przyjemności. Ludzie zachowują się w „gospodzie tego świata”, jakby byli stałymi jej mieszkańcami. Zapom-



Kapliczka objawień

nieliśmy, że jesteśmy tylko podróżnymi i że nasza godność jest godnością królewską. Sama Matka Najświętsza pragnie nam przyjść z pomocą, by zawrócić ludzką z drogi zatracenia.

Objawienie się Bogarodzicy na ziemi portugalskiej w roku 1917, w czasie I Wojny Światowej, po blisko 60 latach od słynnych objawień Matki Bożej w Lourdes we Francji, przybiera charakter również słynny na cały świat poprzez nieprzeliczone cudowne potwierdzenia. Głównym celem objawień jest wezwanie do pokuty, oraz zapowiedź zbliżającej się kary Bożej na odwracającą się od Boga ludzkość. Kościół uroczyście potwierdził prawdziwość tych objawień, kiedy to w październiku 1930 r. biskup z Leiria w liście pasterskim do około 100 tysięcy pielgrzymów w Fatimie ogłosił: „Objawienia, które miały miejsce od maja do października 1917 roku w dolinie Cova da Iria, godne są wiary. Wolno publicznie, urzędowo oddawać cześć Matce Bożej w Fatimie”.

Matka Najświętsza wybrała sobie troje małych dzieci: Łucję lat 9, Jacusie lat 8 i Franusia lat 6, by przekazać swój Apel do świata. Były to dzieci z ubogich rodzin wieśniaków portugalskich, wychowane w pobożności i wrażliwości na wszystko co Boże i święte. Tak więc czyste ich duszyczki dziecięce chętnie obcowały z Bogiem, odmawiając swój codzienny pacierz rano i wieczorem, podczas pasienia owiec odmawiały różaniec i śpiewały pieśni religijne, a w południe Anioł Pański. Te swoje modlitwy i śpiewy przeplatały

wesołymi zabawami dziecięcymi. Tak powtarzał się codzienny ich program.

Aż oto pewnego dnia dzieci zauważyły coś niezwykłego; jakaś jasniejąca kula promienista zbliża się ku nim, potem przybiera postać młodzieńca, cały opromieniony blaskiem podchodzi do nich i mówi: „Nie bójcie się: Jestem Aniołem pokoju! Módlcie się ze mną”.

Anioł ukląkł, dzieci uczyniły to samo i powtarzały słowa modlitwy za Aniołem: „Boże mój! Wierzę w Ciebie, uwielbiam Cię, ufam Ci i kocham Cię! Przepraszam Cię za tych wszystkich, którzy nie wierzą, którzy Cię nie uwielbiają, którzy Ci nie ufają i którzy Cię nie miłują”.

Objawienie się Anioła powtórzyło się jeszcze dwa razy w innym czasie i zawsze z zachętą do modlitw i ofiar dla zadośćuczynienia za grzeszników, o ich nawrócenie i o pokój dla świata. Objawienia te były przygotowaniem dzieci na spotkanie ich z Królową nieba i ziemi — z Najśw. Maryją Panną, Matką Bożą. Musiała to być sprawa doniosłej wagi, skoro sama Matka Najświętsza ma zejść na ziemię.

Był pogodny niedzielny ranek 13 maja 1917 roku. Dzieci postanowiły w tym dniu zapędzić swe owieczki na dolinę Co-



Pielgrzymi polscy

va da Iria, która była odległa o 3 km. od Fatima. Będąc już na miejscu odmówiły swoim zwyczajem różaniec, przypomniły sobie modlitwy, których nauczył ich Anioł, a później zabrały się do zabawy. Rozbiegły się we wszystkie strony, aby znaleźć odpowiedni materiał do budowy domku.

Bożej z Fatimy

Wtem z nagle jakiś silny, grzmiot i błysk światła jakby błyskawicy, zatrzymał ich uwagę. Co to takiego być może? — przecież niebo jest pogodne i nie zbiera się na burzę. Dzieci zaniepokoiły się tym wydarzeniem. Zaczęły więc zganiać owce w jedną gromadę, skierowując je w stronę domu, a tu znów powtórny błysk światła. Teraz już jedno z nich zauważyło jakieś dziwne światło w jednym miejscu na pobliskim drzewie i oznajmiło je innym.

Ze światła zaczęła się wyłaniać postać niewieścia. Chociaż była to prześliczna Pani, dzieci jednak przelekły się, aż dreszcz przeszedł przez nie. Co to ma znaczyć? Zaczęły uciekać, lecz postać łagodnym ruchem ręki i miłym wejściem wstrzymała ich od tego.

Była naprawdę piękna; dzieci nigdy nie widziały tak pięknej pani. Jednak w jej twarzy dzieci zauważyły powagę i smutek. Ubrana była w śnieżną suknię przetykaną złotem, ręce miała złożone do modlitwy, a z nich zwiślał różaniec podobny do drogich pereł, zakończony krzyżkiem.

Przecudna Pani przemówiła do nich: „Nie bójcie się; zbliżcie się do mnie; nie uczynię wam nic złego”.

Dzieci widząc dobroć tej niebiańskiej

miesiąca przez sześć razy o tej samej godzinie. W październiku powiem wam, kim jestem i czego żądam.

W końcu ta Pani zachęciła ich do odmawiania różańca i dodała pytając ich:

— Czy chcecie składać ofiary i chętnie przyjmować cierpienia, które wam zesłał Bóg, jako wynagrodzenie za wszystkie



Bazylika w Fatimie

grzechy, które obrażają Jego Boski Majestat? Czy chcecie cierpieć, by ubłagać nawrócenie grzeszników, zadośćuczynić za przewinienia wobec Boga i za wszystko, co obraża Niepokalane Serce Maryi?

W imieniu dzieci Łucja powiedziała:

— Tak, chcemy.

I na niewinne serca dzieci spłynął strumień światła z rąk Matki Bożej, jako dar mocy i siły do znoszenia wszelkich przykrości z poddaniem się woli Bożej.

Widzenie znikło, a w duszach dzieci pozostała słodycz obecności tej Pani. Teraz już spełniały jej polecenia, cierpienia ich różnorodnie zaczęły wznosić. — Łagodziły je modlitwą oraz intencją, że czynią to jak Pani je prosiła. Z niecierpliwością oczekiwały następnego objawienia w czerwcu, aby znów nasycić się jej pięknem i otrzymać rady i wskazówki.

Wpatrując się w historię objawień i wsłuchując się w słowa Matki Najświętszej pełne matczynej troski o ratunek dla świata — idźmy za jej wskazaniem. Dług do zapłacenia Bożej sprawiedliwości jest wielki za nasze grzechy; miłosierdzie Boże zaś jest jeszcze większe. Pragniemy gorąco zwrócić się do Boga i czynimy dobro, a nasza miłość pokryje mnóstwo grzechów i odwróci Boże zagniewanie.

Brat ALBIN, M.I.C.

Migawki emigracyjne

MIĘDZYNARODOWA NAGRODA LITERACKA wydawców została w tym roku przyznana polskiemu pisarzowi emigracyjnemu, Witoldowi Gombrowiczowi, za powieść „Kosmos”. Wysokość jej, 10 milionów dawnych franków, umożliwi pisarzowi lepsze warunki dalszej pracy twórczej. Gombrowicz spędził wiele lat w Argentynie. Obecnie przebywa w południowej Francji.

3 MAJ W KONGRESIE AMERYKANSKIM. — Ustalonym od wielu lat zwyczajem odbyła się w Izbie Reprezentantów całonocna debata poświęcona rocznicy Konstytucji trzeciego maja. Przewodniczyli i pierwszy przemawiał kongresman Puciński, po nim przemawiało kilkunastu postów. Przypomnieli oni, że w tym roku przypada 50-lecie śmierci Sienkiewicza i 100-letnia rocznica urodzin Curie-Skłodowskiej jak również 150-letnia rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki.

Modlitwę, którą zaczyna się każde posiedzenie w Kongresie, odmówił w tym dniu ks. Walter Wilczek z Chicago.

ŚWIECI POLSCY W KANADZIE. — W Muzeum przy kościele Notre-Dame w Montrealu w Kanadzie, znajdują się relikwie św. Kazimierza Królewicza i św. Jadwigi Śląskiej. Relikwie te zostały sprowadzone do Kanady z początkiem XIX wieku.

Przybyli zatem wcześniej niż pierwsi osadnicy polscy, którzy dotarli do Montrealu w 1894 roku.

PO 28 LATACH ROZŁĄKI córka odnalazła swego ojca. W 1939 roku p. Pawlikowski jako żołnierz dostał się do niewoli sowieckiej. Stracił wówczas wszelki kontakt z żoną i 3-letnią córką Teresą. Z armią gen. Andersa wyostał się z Rosji i poprzez Persję, Irak, Kenię i Ugandę dotarł do Francji, gdzie osiadł na stałe.

Od dłuższego czasu przebywa w Nomekxy w Wogezach. Tam znalazła go Teresa, która z uporem przez wszystkie te lata poszukiwała ojca.

MAŁOLETNI WIRTUOZ. — W Londynie wystąpił z koncertem D-moll Mozarta 11-letni Marek Resmer. Uzdolniony młody artysta porwał swą grą publiczność. Z postaci małego chłopca płynął czar, który udzielał się publiczności. Pierwszy publiczny występ Marka odbył się w telewizji brytyjskiej przed czterema laty, kiedy chłopiec miał 7 lat. Od tego czasu zebrał cały szereg nagród muzycznych.

W tym roku został przyjęty do Królewskiej Akademii Muzycznej.

OMEGA



z Francji w Fatimie

Pani, zbliżają się i zadają jej pytania. Ona odpowiada im z czułością matki.

— Skąd przychodzisz Pani — pyta Łucja.

— Przychodzę z nieba.

— A dlaczego Pani tu przychodzi?

— Przyszedłam was poprosić, żebyście przychodziły tu w 13-tym dniu każdego

KOMUNIA NA PAWIAKU

W wychodzącym w Londynie „Dzienniku Polskim” pojawiły się w odcinkach wspomnienia oficera, który w czasie ostatniej wojny jako spadochroniarz został wysłany z Anglii do okupowanej Polski.

Od żony Wandy uwięzionej na Pawiaku w Warszawie, udało mu się otrzymać gryps, w którym m.in. pisze :

Jeśli chcesz mi zrobić przyjemność w dniu moich imienin, to postaraj się przysłać mi do więzienia Komunię Świętą. Chcę wypowiedzieć się sama w czterech ścianach i przyjmując Komunię Świętą. Może Bóg pozwoli, że Ty i mój ukochany syn Janusz uchowacie się, bo ja na pewno z tego nie wyjdę...”

Stała mi przed oczyma jej piękna sylwetka : wysoka, szczupła brunetka o oliwkowej cerze i duże, czarne, mądre oczy. Piękno swej duszy łączyła z pięknem zewnętrznym. Wyglądem swoim raczej przypominała coś pośredniego między Hiszpanką a Gruzinką. W mej wyobraźni stała jak żywa — ona — w więzieniu zamknięta, spowiada się... i przyjmuje Komunię Świętą...

Prośba jej nie dała mi spokoju i nie spocząłem tak długo, aż znalazłem to o co prosiła. Nie było to zresztą tak łatwe. Bieganiem od kościoła do kościoła.

Byłem w kościele świętego Zbawiciela i w kaplicy błogosławionego Andrzeja Boboły przy Rakowieckiej. Naprawdę .

Nie chiano mi dać. Nie mogę się im dziwić. Mogli mnie uważać za prowokatora lub agenta Gestapo, lub po prostu za świętokradcę. Dopiero przez Organizację udało się mi u OO. Paulinów otrzymać Komunię Świętą w małym pudełeczku, owiniętą w małą, lśniąca serwetkę wraz z modlitewnikiem do spowiedzi.

OO. Paulini mieli pieczę nad dawnym kościołem garnizonowym przy ulicy Długiej. Rozmawiałem szczerze i z rozpaczą, obawiając się znowu odmowy, z przełożonym

zakonu, pokazując mu gryps Wandy i opowiadając całą historię. Ksiądz wysłuchał mojej spowiedzi mileząco, po czym poszedł do ołtarza Matki Boskiej i gorąco się modlił. Szukał wyjścia, chciał mi pomóc widocznie. Może nie mógł się zdecydować? Bo jeśli by się zdecydował, to nie kapłańskie ręce niosłyby Komunię Świętą.

Po chwili wstał z klęczek i podszedł do mnie. Twarz miał skupioną i surową zarażem, ale promienne oczy.

— Niech mi ksiądz nie odmówi tej pociechy. Błagam na wszystko. To dla niej najwyższa pociecha. Podtrzyma na duchu, pokrzepi. Nie mógłbym jej niczego cenniejszego ofiarować na imieniny.

— Czy ona jest wierząca?

— Tak.

— Dziś jeszcze oddam strażniczkę, która pracuje na Pawiaku.

— Trudno mi bardzo — powiedział cicho ksiądz. — Muszę jednak zrobić pewne ustępstwo. Bo chodzi o osobę wierzącą. Bo tu chodzi też o życie wiernej osoby. To jest tajemnica wobec wroga, lecz nie wobec świata.

Ojciec Paulin modlił się jeszcze przed wręczeniem mi Świętej Komunii. Potem oddał mi ją.

Wyszedłem z kościoła zataczając się od szczęścia Niosłem Komunię, jak świętą relikwię piechotą do świątyni, aby gorąco pomodlić się na intencję Wandy. W kościele na Krakowskim Przedmieściu pełno modlących się ludzi. Tłum na kolanach obchodził ołtarz wokół. Przed ołtarzem Matki Boskiej Ostrobramskiej modląc się i zapominając o czasie i świecie. Na chwilę jakbym się oderwał od ziemi i jej nędz, modląc się Bogu twarz w twarz :

Ocal ją ! Przebacz jej winy ! Ochroń ją !

Doręczyłem jej to na czas, w przeddzień jej Imienin. Drżałem, aby szczęśliwie dostała do rąk ten cenny skarb.

Nie siłę się dzisiaj, by opisywać uczucia, jakie przeżywałem w owym dniu. Nie próbuję się nawet wczuwać w myśli tych wszystkich, którzy z tym wiatykiem szli. Nie poprzedzał Go ministrant w komezce, nie oznajmiał pobrzęk dzwonka, lecz nie mniejszą przez to cześć oddano Utajonemu. Ręce nie poświęcone Go niosły, lecz niosły Go w pokorze, po raz wtóry wstąpił do piekieł, prawdziwych piekieł na ziemi...

Po upływie kilku dni nadeszła wiadomość od Wandy :

„Nie mogłeś mi sprawić pigniejszego prezentu w dniu moich Imienin. Wierzę, że Bóg przebaczył wszystkie moje grzechy. Teraz nie moja, lecz Twoja wola, Panie ! Modliłam się przez całą noc, do świtu. To dodało mi sił. Tego Ci nigdy nie zapomnę... Uzbrojona jestem na wszystkie cierpienia, moralne i cielesne... Nie złamie mnie nikt i nic. Bóg tylko jeden może dać taką siłę, jaką czuję w tej chwili...”

ZYCIE PARAFII

Trzej

Dwaj bracia udali się na wędrowkę w góry, obaj byli prałatami. Ostatecznie dlaczego prałaci nie mieliby zrobić raz wyprawy w góry? Ci dwaj mieli bardzo dobrego przyjaciela który był również prałatem i szedł razem z nimi. Ta górską wędrowką pozostała wszystkim trzem na zawsze w pamięci. Jeden z nich jeszcze po wielu latach pisał o niej w swym liście.

Starszym z dwóch braci prałatów był św. Jakub. Co — spytacie — św. Jakub Apostoł? Św. Jakub był prałatem? Tak jest, św. Jakub, jego młodszy brat Jan i św. Piotr do tego — wszyscy trzej byli prałatami. Pierwszy raz słyszę... Tak, bo skoro słyszemy o prałatach, myślimy zaraz o fioletowych sutannach i widocznych z dala czerwonych wstęgach. Tych wprowadzić ci trzej nie mieli, ale pomimo to byli prałatami.

„Prałat” — to słowo pochodzące z łaciny. Praeferre — praelatus znaczy : wyróżniać, stawiać ponad innymi. Prałat to ktoś wyróżniony. Czy Jakub, Jan i Piotr nie należą do wyróżnionych? Czy nie było to wyróżnienie, że Jezus ich i tylko ich spośród dwunastu apostołów zabrał ze sobą na górę Tabor? I to, że mogli na Taborze widzieć Jezusa przemienionego, że mogli słyszeć, jak rozmawia z Mojżeszem i Eliaszem, że mogli słyszeć Głos z nieba mówiący : „Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie; jego słuchajcie”. To było wyróżnienie ponad wyróżnienia. Radość trzech prałatów była też tak wielka, że z ust Piotra wyrwały się słowa : „Panie, dobrze się stało, żeśmy się tu znaleźli; jeżeli chcesz, rozbij tu trzy namioty — dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden i dla Eliasza jeden”. Jestem przekonany, że Jakub przyjął te słowa Piotra z entuzjazmem, a Piotr po wielu latach, u schyłku życia, mówił w jednym ze swych listów o wydarzeniu w czasie wędrowki na Tabor. Możecie o tym przeczytać w Piśmie św. — drugi list św. Piotra, rozdział I, wiersz 18. O trzech prałatach, Piotrze, Jakubie i Janie mówią też inne miejsca Pisma św. — chwalebnie i niechwalebnie. Tak więc opowiada Pismo św. o tych trzech, że zasnęli przy modlitwie, wszyscy trzej razem, regularnie zasnęli, głębokim snem.

Gdyby dziś coś takiego zaszło, gdyby na przykład ktoś zaczął opowiadać : W czasie podróży znalazłem się w mieście X, zasiadłem do katedry, gdzie właśnie zebrali się w stallach kanonicy z brawiurami w rękę i trzech prałatów zasnęło przy modlitwie. Widziałem na własne oczy, jak skłonił się do drzemki... Gdyby nam to ktoś opowiadał, powiedzielibyśmy mu : Po co to mówisz? Wystarczająco niemiła historia, że coś takiego w ogóle się zdarzyło, po co opowiadać jeszcze o tym na cały świat?

Tak powiedzielibyśmy dzisiaj. Tymczasem ewangelista Mateusz był innego zdania. On historię o zaśnięciu trzech prałatów umie-

PIĘKNY UPOMINEK

dla francuskich przyjaciół

Ukazała się w tłumaczeniu francuskim treściwa broszura Wojciecha POLAKA p.t. :

MILLE ANS de POLOGNE CHRÉTIENNE

w przekładzie ks. J.B. MOLIN.
Cena wraz z przesyłką : 3,50 F
Zamówienia przyjmuje :

„NIEPOKALANA”

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

prałaci

cił w swej Ewangelii, opisał ze wszystkimi szczegółami: poczytajcie w rozdziale 26. I cieszę się, że to zrobił. To dobra nauka dla nas, byśmy w czasie modlitwy wzięli się w garść i nie ulegli zmęczeniu.

— Ale jeszcze czegoś więcej możemy się stąd nauczyć. Patrząc na niektórych chrześcijan, odnosi się wrażenie, że ich wiara opiera się na doskonałości księży — a to jest chwiejny fundament. Z pewnością słyszeliście już nieraz jak ktoś mówił mniej więcej w ten sposób:

— Ja mam chodzić do kościoła? Ja? Mowy nie ma! Nikt mnie do kościoła nie dostanie.

— Ale dlaczego?

— No bo proboszcz, proboszcz...

— Co się stało z proboszczem?

— Proboszcz skrzywdził mnie. Jak ja mam chodzić do kościoła, kiedy proboszcz zrobił mi krzywdę? Człowiek musi tracić wiarę, kiedy duchowni dają taki przykład. Ja mam dosyć. Koniec.

A więc odrzucasz wiarę, bo twój proboszcz cię skrzywdził. Gdyby cię nie skrzywdził, wierzyłbyś dalej. Twoja wiara opiera się zatem na enocie jednego z księży.

Niewłaściciel postąpili też trzej prałaci Piotr, Jakub i Jan, zasypiając na modlitwie. I nie możemy hynajmniej lekceważyć zła, które popełnili. Jezus prosił ich przecież tak usilnie: „Zostaniecie tutaj, czuwajcie i módlcie się ze Mną, bo Moja dusza smutna jest aż do śmierci”. I tych trzech przyrzekło czuwać, ale przyrzeczenia nie dotrzyмали. Kiedy Jezus po pewnym czasie wrócił do nich, znalazł ich śpiących: „Tak nie mogliście jednej godziny czuwać ze Mną!” Gdy wrócił po raz drugi, znówu spali.

Czy zastanowiliście się kiedyś nad tym, że ci trzej postąpili tak w dniu swojej pierwszej Komunii św.? Przed kilku godzinami przyjęli święty Chleb z rąk Jezusa, pili z podanego im kielicha. Co za niewdzięczność! Jaki zły przykład! O tym wszystkim wiedzieli pierwsi chrześcijanie. Ale nie przyszło im na myśl powiedzieć: Jeżeli apostołowie dają taki przykład, to my o tej religii nie chcemy więcej słyszeć. A gdyby ktoś jednak wynurzył tego rodzaju myśli, spojrzeliby na niego zdumieni i powiedzieli: Bracie, przecież nasza wiara nie opiera się na enocie Piotra, Jakuba ani Jana, nasza wiara stoi na osobie Jezusa Chrystusa. Za to, co czynią kapłani, odpowiadają oni sami. Czynią dobro — otrzymują swoją nagrodę, czynią zło — czeka ich kara. Ale nasza wiara nie ma z tym nic wspólnego. Nasza wiara opiera się na Jezusie Chrystusie i jest niezależna od postępowania księży.

Gdyby stanął tu teraz sam apostoł Jakub, potwierdziłby moje słowa. Tak — powiedziałby — niesprawiedliwość pozostaje niesprawiedliwością. Zrobiłem zło, zasypiając

Z życia emigracji

NIEMCY

Wizyta ks. biskupa Rubina w Niemczech

Dnia 4. maja przybył do Mannheim ks. biskup Władysław Rubin. Przyleciał z Rzymu samolotem do Frankfurtu, by na zaproszenie ks. płk. US Army F. Myśliwca, udzielić I-szej Komunii św. i Sakramentu św. Bierzmowania w jego wojskowej parafii amerykańskiej w Heidelberg. Na lotnisku w Frankfurtu przywitali Dostojnego Gościa ks. infułat Lubowiecki, ks. ppłk. Myśliwiec i ks. kan. Janusz.

O godzinie 18-tej przybył ks. Biskup do kościoła polskiego w Mannheim, by odprawić tu Mszę św. i wygłosić kazanie. Wraz z nim przybyli też dziekan miasta Mannheim, K. Nikolaus oraz prałat dr A. Marx, prorektor Akademii Handlowej. U bramy kościoła wital ks. Biskupa, ks. kan. Janusz, ks. ks. kapelani: Skiba, Latawiec i Don Enrico, jak również poczty sztandarowe wszystkich organizacji polskich, przedstawiciele O.W., parafianie, młodzież w strojach narodowych i dziatwa, wręczająca mu bukiety kwiatów.

Po wejściu do świątyni, ks. Janusz powitał Jego Ekscelencję jako Delegata Prymasa Polski i jako niedawno mianowanego Sekretarza Generalnego Synodu Biskupów Kościoła Katolickiego.

Przybywającego już po raz trzeci do Mannheimu Pasterza polskiej emigracji, zapewnił mowa o posłuszeństwie polskiego Mannheim wszystkim jego zleceniom i wskazówkom oraz o wierności Bogu, Kościołowi, polskiemu Episkopatowi i Ojczyźnie. Parafrazując słowa świętego mianowanego arcybiskupa Strasburga powiedział: „Kościół polski w Mannheim nie chce być nigdy koncertem bez słuchaczy, ucztą bez gości ani listem miłosnym Boga bez odpowiedzi”.

Imieniem 100 księży 28-miu niemieckich parafii manheimskich, witał naszego drogiego Gościa ks. dziekan Nikolaus. Podkreślając szczególnie Jego wyróżnienie wśród Episkopatu świata, przez mianowanie Go przez Papieża Pawła VI Sekretarzem Generalnym Synodu Biskupów, wyraził nadzieję pojednania i zgodnego współzycia między narodem polskim i niemieckim.

Po ewangelii św. mieliśmy szczęście usłyszeć kazanie ks. Biskupa. Dostojny mówca po omówieniu roli Kościoła w 1000-letnich dziejach Polski i w

w Wielki Czwartek w Ogródzie Oliwnym, zamiast czuwać na modlitwie. Mój brat Jan i Piotr postąpili również źle. I dzisiaj, kiedy jakiś kapłan czyni zło, to pozostaje ono złem i tego zła nie macie i nie wolno wam nazywać dobrem. Ale z waszą wiarą nie ma to nic wspólnego. Musicie być przygotowani na rozczarowania, także na rozczarowania ze strony kapłanów. Cokolwiek was jednak spotka — trwajcie mocno w wierze! Wasza wiara nie opiera się na enotach księży, ani biskupów, ani nawet papieży. Fundamentem wiary dla mnie i dla was jest Jezus Chrystus, a Jezus jest ten sam wczoraj i dziś i na wieki.

BP. Ferdynand PIONTEK

jego oddziaływaniu na duszę narodu polskiego, zwłaszcza w okresach klęsk, zachęcał nas: „W drugim 1000-leciu chrześcijańskiej Polski, idźcie stulecie ku niebu jako Lud Boży realizujący Królestwo Boże w Kościele Chrystusowym... Poglębiajcie swą wiarę, odnawiajcie w sobie miłość Boga i bliźnich i wzmacniajcie nadzieję na drogach waszego pielgrzymstwa”.

Po Mszy św. wierni odśpiewali pieśń do M.B. Częstochowskiej i Apel Jasnogórski, zaś ks. Biskup dokonał przy pięknie udekorowanym ołtarzu Matki Bożej Częstochowskiej — według ceremoniału przepisanego dla wszystkich ośrodków polskich na emigracji — aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolań Kościoła Chrystusowego. Hymnem „Boże coś Polskę” zakończono tę podniosłą uroczystość, która kościół nasz wypełniła wiernymi po brzegi.

Po uroczystościach kościelnych Jego Ekscelencja udał się w towarzystwie duchowieństwa do sali Parafii polskiej. Tam ks. Janusz przedstawił Mu delegatów całej parafii. Obecni byli wszyscy miejscowi dowódcy Oddziałów Technicznych i Wartowniczych z ppłk. Behmem i Tomaszewskim i mjr. Menke na czele, prezesi i prezeski organizacji kościelnych i społecznych oraz przedstawiciele poszczególnych dzielnic m. Mannheim i Ludwigshafen. Ks. dziekan Janusz podniósł zasługi wszystkich obecnych około urzędzenia Millennium i podziękował im też w obecności ks. Biskupa za wszelką pomoc okazywaną w prowadzeniu parafii. Potem odbyła się tradycyjna „lampka wina”, której przygotowaniem zajęła się przybyła świeżo na tutejszy teren kompania „francuska”, pod dowództwem p. kpt. Jaworskiego. Nie obyło się oczywiście — zwyczajem polskim — bez „sto lat” i „niech żyje”, przede wszystkim na cześć dostojnego Gościa, który przed kilku dniami wyszedł wprost cudownie z katastrofy samochodowej we Francji, oraz na cześć wszystkich zebranych.

Następnego dnia — piątek Serca Jezusowego — Jego Ekscelencja odprawił w kościele po-jezuickim, uprzednio powitany przez proboszcza, dziekana Nikolausa, Mszę św. dla 600 uczniów gimnazjum SS. Urszulanek z Trzebniicy i wygłosił kazanie w języku francuskim.

Po zwiedzeniu kaplicy i Zakładu Sióstr, udał się ks. Biskup w towarzystwie ks. Janusza z wizytą do arcybiskupa Schaeufela we Fryburgu. Tego dnia zwiedził również katedrę w Speyer, a wieczorem był gościem Zakładu Sióstr Felicjanek „Marianum” w Carlsberg.

W sobotę, dnia 6-go maja, ks. Biskup odprawił w kościele amerykańskim w Heidelbergu, w asyście naczelnego kapelana Armii Amerykańskiej w Europie i delegata kardynała Spellman'a, ks. prałata Mc Elwee i ks. Janusza, Mszę św. dla dzieci amerykańskich, przystępujących do I-szej Komunii św., wygłaszając przy tym serdeczne kazanie w języku angielskim.

W godzinach południowych, ks. Biskup był przyjmowany przez księży niemieckich: dziekana Nikolausa i prałata Marxa, zaś po południu uczestniczył w bankiecie, który w kasynie amerykańskim wydał na Jego cześć ks. ppłk. US Army, Feliks

Mysliwiec. Wieczorem udzielił w tejże parafii Sakramentu św. Bierzmowania katolikom amerykańskim starszym i młodzieży, wygłaszając przy tym kazanie również w języku angielskim. Nocą — o godz. 2.30 — udał się ks. Biskup pociągami do Monachium.

Pracowity zaiste jest żywot biskupa polskiego na emigracji...

(Ostatnie Wiadomości)

OBCHÓD 3-MAJOWY W MONACHIUM

Dnia 7. maja J.E. ks. bp Władysław Rubin przybył do kościoła św. Barbary w Monachium, gdzie przed bramą kościoła był witany przez ks. prałata Wilhelma Blayera jako proboszcza parafii niemieckiej, zaś w kościele był bardzo serdecznie witany przez ks. prałata Pawła Kajkę jako proboszcza parafii polskiej, który m.in. wspominał, że od 15-tu lat polski biskup nie wizytował tej parafii.

Rodacy z Monachium, Rosenheimu i Landshutu przybyli licznie na Mszę Pontyfikalną, którą J.E. ks. bp Władysław Rubin odprawił w intencji Ojczyzny. Podczas Mszy św. ks. infułat Edward Lubowiecki asystował jako archidiakon, ks. kanonik Tadeusz Kirschke — jako diakon i ks. E. Schmidt — jako subdiakon, zaś chór parafialny pod dyktando p. Magdaleny Wesolej wykonał 5 pieśni kościelnych.

J.E. ks. bp Władysław Rubin wygłosił okolicznościowe kazanie, udzielił licznej grupie młodzieży sakramentu bierzmowania oraz udzielił błogosławieństwa wszystkim wiernym.

Po południu w nowoczesnym budynku Kolpinghaus przy ulicy Haneberg 8. odbyła się akademія 3-Majowa, którą zagalil ks. prałat P. Kajka, witając J.E. ks. bpa Wł. Rubina i składając Mu gratulacje oraz życzenia z okazji nominacji na stanowisko sekretarza generalnego Synodu Biskupów. Zebrani rodacy hucznymi oklaskami przyłączyli się do tych gratulacji i życzeń.

Następnie ks. prałat P. Kajka powitał ks. infułata E. Lubowieckiego, p. dyrektora Jana Nowaka, któremu złożył życzenia z okazji 15-lecia działalności Rozgłośni Polskiej RWE, powitał duchowieństwo z ks. dziekanem Stefanem Leciejewskim na czele oraz przedstawicieli instytucji i organizacji polskich, jak również wszystkich Rodaków.

W języku niemieckim ks. prałat P. Kajka powitał ks. prałata W. Blayera i innych gości.

Występy chóru „Lutnia” uświetniły program akademii przez wykonanie „Gaude Mater Polonia”, „Sliczna Gwiazdo miasta Lwowa” (pieśń o Matce Boskiej) i w dalszej części programu — dwóch kujawiaków.

Bardzo interesujący referat wygłosił p. redaktor Paweł Zaremba, który wyjaśnił, że w tej rocznicy czcimy triumf myśli, dobrej woli i nadziei, gdyż Konstytucja 3-Majowa m.in. dawała podstawy do nadziei na przyszłość. Tekst Konstytucji zwiastował wiosnę narodową, miłość wzajemną wszystkich polskich braci oraz lepszą przyszłość. Prelegent dodał, że Naród polski słusznie uznał tę rocznicę za najpiękniejszą i najważniejszą świętą, chociaż w naszej historii mieliśmy wiele wspaniałych zwycięstw orazę polskiego.

Po referacie p. I. Agola przy akompaniamencie p. M. Agoli, odegrała na skrzypcach Kujawiaka H. Wieniawskiego, Oberka E. Młynarskiego i Polkę P. Polakina.

W drugiej części programu p. A. Szarlakówna deklamowała wiersz o Królowej Korony Polskiej, zaś p. J. Lasko — wiersz „Na warszawskim Rynku”. Następnie R. Didyk wykonał na fortepianie

„Ave Maria” J.S. Bach-Gounoda, a młodzież szkolna z Monachium i Rosenheimu na 2 głosy odśpiewała wiankę pieśni wojskowych oraz popisała się śpiewem przy akompaniamencie gitary i mandoliny.

Po wyczerpaniu programu, J.E. ks. bp Wł. Rubin przemówił do zebranych Rodaków bardzo serdecznie. Podziękował za gratulacje i życzenia oraz pochwalił organizatorów i wykonawców programu, podnosząc szczególnie wysoki poziom chóru „Lutnia” i dziękując chórowi za pieśń o Matce Boskiej „Sliczna Gwiazdo miasta Lwowa”, gdzie ks. biskup Wł. Rubin był w gimnazjum i studiował.

Na zakończenie akademii wszyscy odśpiewali hymn narodowy.

Stanisław Mikiciuk

WIELKA PIELGRZYMKA DO M. BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W HANNOWERZE W NIEDZIELĘ DN. 20 SIERPNI 1967

W I. roku nowego Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej — spiesz Ludu Boży śladami ubiegłych lat do Sanktuarium w Hannowerze — do stóp Matki Najświętszej.

Drodzy Rodacy!

Rok 1967 zapoczątkował nowe Tysiąclecie Wiary Chrześcijańskiej w naszym narodzie. Jesteśmy świadomi tego, że na przestrzeni dziejów naszych, Bóg darzył nas Swoją łaską i opieką.

Dlatego z duchową przyjemnością wspominamy obchody Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, jakie z wdzięcznością do Boga i Najśw. Pani odbyły się w całym katolickim świecie i w jakich my sami braliśmy udział w sposób nam dostępny. Nie tylko wspominamy o owych uroczystościach, lecz żyjemy ich duchem. Tysiąclecie Polski stało się natchnieniem dla nas i dla następnych pokoleń na drugie Tysiąclecie.

Zaledwie skończyły się obchody Tysiąclecia w Polsce, a naród już pisze karty drugiego Tysiąclecia — historię wierności Bogu, Maryi, Kościołowi. Odnawia dawne śluby, składa nowe przyrzeczenia, pielgrzymuje do Częstochowy, modli się, pokutuje. Pamięć na minione czasy jest mu natchnieniem.

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiom, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Dla nas tu, mieszkających na obcych ziemiach, nie inna powinna być droga: mamy żyć tradycją i spuścizną pierwszego Tysiąclecia, zwłaszcza pielęgnować swój katolicki i Maryjny charakter.

Okazja do zewnętrznego zmanifestowania swej wiary oraz czci i miłości do Matki Boga, są pielgrzymki do miejsc maryjnych. Dokąd mamy pielgrzymować? Jasna Góra, Lourdes, Loretto, Fatima — dokąd ostatnio Ojciec Święty podążył z pielgrzymką — są dla nas dalekie. Pielgrzymujmy do bliższych miejsc, gdzie równie Bata Boska rozdziela Swoje dary i łaski.

Przybędzie do Hannoweru, gdzie od siedmiu lat króluję w swoim obrazie częstochowskim Królów Polski. Tysiące z Was już tu było. Przyjedźcie i w tym roku na 20 sierpnia. Oczekuje Was cała nasza parafia. Powitam Was osobiście. Usłyszycie kazanie naszego kochanego Księdza Infułata. Spotkacie wielu znajomych. A co najważniejsze, pokrzepicie Waszego ducha na dalsze życie tułacz.

Matka Najświętsza hojnie wynagrodzi Wasze trudy bogactwem błogosławieństw, jakie tu rozdziela swoim miłośnikom i czcicielom. Przybędzie, a doznacie, jak słodka jest nasza Jasnogórka Pani!

A więc do Hannoweru na spotkanie! Z kim? Z Nią! Z Maryją, Królową Polski i świata!

Naszym celem w tym roku? Pielgrzymka do Hannoweru! Do Maryi, do Jej stóp!

Cześć Maryi!

Ks. Stefan DUKIEL
Duszpasterstwo Polskie R.K.
Amundsenweg 11. — Tel.: 64 12 02

GIMNAZJUM POLSKIE W NIEMCZECH

W piśmie „Industriekurier” z Düsseldorfu, ukazał się artykuł na temat Polonii westfalskiej, podpisany przez Joachima G. Gericcha z Haan. Cytujemy go w tłumaczeniu:

„Dokładnie 100 lat temu przybyły polskie rodziny do Zagłębia Ruhry. Z samozaparcie i pilnością budowały tu sobie nową egzystencję. Nadrzędna organizacja Polaków w Westfalii, „Związek Polaków w Niemczech”, powstała jednak dopiero w 1922. Weimarska Republika знаła w niektórych radach miejskich Zagłębia polską większość i jeszcze dzisiaj wiele polsko brzmiących nazwisk przypomina dawnych przybyszów z obcego kraju.

Naziści zlikwidowali szereg polskich szkół ludowych i gimnazjum, skonfiskowali domy związkowe, a czynnych członków Polskiego Związku wysłali do obozów koncentracyjnych. Pomimo to wielu niemieckich obywateli polskiej narodowości zdecydowało się po II wojnie światowej tu pozostać i — ajko lojalni obywatele — uczestniczyć w budowie nowych demokratycznych Niemiec.

Stefan Szczepaniak, sam polityczny więzień, był jednym z pierwszych, którzy Związek Polaków w Niemczech, z siedzibą w Bochum, ponownie powołał do życia. Ta rola jest kontynuowana przez obecnego przewodniczącego Zw., ks. dziekana Styp-Rekowskiego i jego zastępcę Kubiaka. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ci polscy współobywatele mieli swój udział w odbudowie NRF. Jest natomiast rzeczą niezrozumiałą, że dotychczas nie wszyscy westfalscy Polacy otrzymali odszkodowania za swe cierpienia w czasach hitlerowskich. Chyba kompetentne czynniki zastanowią się nad tym, czy nie byłoby wskazane dopomożenie „Związkowi Polaków w Niemczech” w rozwoju jego grup kulturalnych. Wreszcie należałoby postawić również pytanie:

„Czy nie można by zbudować Polakom szkoły powszechnej, a nawet i gimnazjum?”

Z okazji zakończenia uroczystości 50-lecia objawień fatimskich
zostanie zorganizowana

POLSKA PIELGRZYMKA DO FATIMY

w dniach od 8 do 20 października. — Opłata wynosi 640,00 franków.

Zgłoszenia przyjmujemy do 31 lipca 1967 r.

Kandydatów na pielgrzymkę z paszportami polskimi prosimy o jak naj-
szybsze zgłoszenie ze względu na czas potrzebny do wyrobienia wiza
hiszpańskiej.

Szczegółowych informacji udziela : **NIEPOKALANA**
B.P. 18
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

Bractwo Żyw. Różańca La Ri- camarie	20,00	
Roanne :		
p. Kaim	50,00	
p. Kulik Katarzyna	20,00	
p. Truchan Andrzej	10,00	
R a z e m :		821,50

Ks. Łodej Józef S.Chr. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Blanc-Mesnil, Aulnay-sous-Bois i Sevran (Seine Saint- Denis) :		
Blanc-Mesnil: Matki Różańcowe	100,00	
ze zbiórki	125,00	
Aulnay-sous-Bois: Zw. Polskich Kombatantów	50,00	
ze zbiórki	155,00	
Sevran: ze zbiórki	145,00	
R a z e m :		575,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać !”		

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mis-
sion Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-
Honoré, 75 — Paris (1) — C.C.P. : 1 268-75
Paris.

FRANCJA

KOLONIE WAKACYJNE DLA DZIECI Z PARYŻA I OKOLICY

Na skutek licznych zapytań i prośb Rodziców
o kolonie wakacyjne dla dzieci, Komisja Szkolna
pragnie im przyjść w tym roku z pomocą w orga-
nizacji grupowych wyjazdów do Stella-Plage, jak
w latach ubiegłych.

Komisja Szkolna stawia jako warunek, że ilość
zapisanych dzieci na każdy turnus musi wynosić co
najmniej 15 osób, aby mogły one korzystać z ul-
gowego transportu. W przeciwnym wypadku Kom-
isja nie może podjąć się organizacji transportu.

Do Stella-Plage są jak zawsze 3 turnusy po 22
dni : Pierwszy turnus trwa od 5. VII do 26. VII.
2 turnus: od 26 VII do 16. VIII;
3 turnus zależy od ilości zgłoszeń.

LISTY DO REDAKCJI

KSIAŻKA O GÓRNICTWIE I HUTNICTWIE

„Głos Katolicki” był tak uprzejmy, że umieścił
w swoim czasie mój „list do redakcji”, w którym
apelowałam do społeczeństwa emigracyjnego o po-
moc w wydaniu książki mego śp. męża, Wojciecha
Zaleskiego : „Dzieje Górnictwa i Hutnictwa na
Górnym Śląsku (do r. 1806)”.

Pragnę tą samą drogą zawiadomić teraz to spo-
łeczeństwo, że w wyniku apelu mojego, ogłoszonego
w szeregu pism, otrzymałam całkiem sporą ilość
zgłoszeń przedpłaty, co skłoniło mnie do powzięcia
decyzji rozpoczęcia druku.

Wprawdzie pozostaje jeszcze spory deficyt, ale
mam nadzieję, że dalsze przedpłaty go usuną lub
zmniejszą.

Książka już się drukuje i obejmuje przeszło 400
stron dużego formatu. Cena w przedpłacie wynosi
6 dolarów amerykańskich, lub 2 funty angielskie, 30
franków francuskich, 24 marki niemieckie. Wpłacić
można pod adresami pp. : Juliusza Grzędziela, Box
124, Kraków, Wisconsin, USA; Janiny Giertychó-
wony, 16, Belmont Road, London N 15; W. Ol-
szewskiego, 39, av. de la République, 95 — Bes-
sancourt, Francja; St. Czaplińskiego, caixa postal
2378, Curitiba, Parana, Brasil.

Z dniem 1 sierpnia br. przedpłata zostanie zam-
knięta, a cena podwyższona o 50%.

A. Zaleska

Komisja Szkolna ustala 2 turnusy zapisów w sa-
li parafialnej dnia 21 maja (niedziela) i 28 maja
(niedziela) — po sumie.

Po tym terminie żadne zgłoszenia nie mogą być
przyjęte, z uwagi na konieczność wczesnego załat-
wienia formalności transportowych.

Stella-Plage to nie tylko miejsce wypoczynku dla
dziecka, ale i najlepsza szkoła wychowania naro-
dowego i nauki języka polskiego.

Komisja Szkolna apeluje o liczne i terminowe
zapisy dzieci.

Uwaga. — Można również zapisywać dzieci (nie-
szkolne też) na kolonie wakacyjne u pp. Kierow-
ników Szkół polskich w każdym ośrodku szkolnym.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Przewoźniak Stanisław C.M. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej La Ricamarie (Loire) — zebrane przez członkinie Bractwa Żywego Różańca :	
La Ricamarie: zebrane przez pp. Kurzej i Błakale	318,00
Pontcharra z okolicą i Cotatay: zebr. przez pp. Dolegala i Li- rowa	192,00
Cité des Combes — Chambon Feugerolles: zebr. przez pp. Bielicka i Kaczorkowa	211,50

Na Święto Matek

(Dokończenie ze str. 1)

Otoczył cię chłód i obojętność, przy-
gniótł ogromny ciężar trosk. Poczujesz się
samotny jak nikt inny na świecie . . .

Ale wtedy zacząłeś na nowo rozumieć
swą matkę. Była od ciebie daleko, więc
nigdy tego jej nie powiedziałeś. I chyba
nigdy nie powiesz . . .

Dziś, po wielu przejściach, powracasz do
niej. Do matki . . . Jak wtedy, gdy rozbi-
łeś sobie nos. Na powrót ją rozumiesz. I
to jest znowu takie proste . . . I jest ci
znowu tak dobrze . . . Rozumiesz ją na-
wet gdy milczy. I cieszysz się, że tak jest.
Że znów ją spotkasz. Może nigdy jej nie
potrzebne. Nie tuż się! Ona to sama
wyczuje skoro tylko cię zobaczy. I zrozu-
mie na pewno wszystko . . .

To będzie dla niej takie proste! A dla
ciebie takie szczęśliwe . . .

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Au XIX^e siècle, la Pologne ne fut pourtant pas totalement privée d'existence politique; presque sans interruption, il y eut sur les territoires polonais des organismes autonomes, grâce auxquels une vie collective institutionnelle du peuple polonais a pu se continuer vaille que vaille. Ce furent: le Duché de Varsovie (1807-1815), puis son résidu dénommé officiellement Royaume de Pologne, et couramment «Royaume du Congrès» (1815-1831 et 1861-1863), la Ville libre de Cracovie (1815-1836), le Duché autonome de Posen (1815-1830, et même en une certaine mesure 1848), l'organisation autonome de fait des Territoires orientaux, qui possédaient leur armée particulière (le «Corps lithuanien») ainsi que des écoles polonaises (1815 à environ 1827), et enfin la Galicie autonome (1866-1918). Dans les périodes où n'existait aucune institution de ce genre, une vie du peuple polonais comme collectivité politique était pourtant maintenue avec son centre en émigration, principalement à Paris. Malgré ces succédanés de vie publique, la Pologne après les partages, a vécu pendant une période de 123 ans, en état de profonde oppression. Les Etats occupants, s'efforcèrent chacun à sa manière de réduire à l'impuissance le peuple polonais, de l'appauvrir, d'amoinrir sa culture, et progressivement de le faire disparaître.

La Russie chercha à briser la Pologne par la terreur, l'exil en Sibérie, les déportations en masse, la pendaison des patriotes polonais, l'abaissement systématique du niveau culturel, la fermeture des écoles (12-bis), la persécution religieuse. (Ainsi par exemple, elle sup-

(12 bis) Rien que dans les territoires situés à l'Est de la ligne Curzon, la Russie ferma 589 (nous disons bien 589 !) écoles secondaires polonaises, de garçons ou de filles, laques ou religieuses.

prima complètement et anéantit par de brutales répressions, l'Eglise catholique uniate, qui au moment des partages, comptait 3.800.000 fidèles contre 800.000 à l'Eglise orthodoxe). On peut remarquer d'ailleurs que bien des exécutants principaux de la politique russe d'oppression contre la Pologne étaient des administrateurs et hommes politiques de nationalité allemande, originaires d'Esthonie et de Lithuanie.

La Prusse, et ensuite l'Empire d'Allemagne, suivit une politique méthodiquement organisée, d'oppression et d'étranglement, dont le but était d'éliminer une partie de la population polonaise et de germaniser le reste. Contre les Polonais, sous le gouvernement prussien, furent prises des lois spéciales. On pouvait exproprier leurs terres au profit de la colonisation allemande. On les expulsait en masse du territoire allemand. La liberté d'user de leur langue était réduite. On faisait entrer de force leurs enfants dans un système d'assimilation linguistique.

L'Autriche, dans sa partie de Pologne, suivit de 1772 à 1866, c'est-à-dire pendant 94 ans, une manière de faire analogue à celle de la Prusse; mais de plus elle s'employa à dresser les unes contre les autres les diverses classes sociales. C'est le gouvernement autrichien qui en 1846, excita en certains endroits un soulèvement des paysans polonais contre la noblesse polonaise, au cours duquel furent massacrées un certain nombre de familles de cette noblesse.

Les trois puissances occupantes travaillèrent à faire naître des mouvements séparatistes dans la partie de la population polonaise qui était de langue ruthène (ou ukrainienne), biélorusse, lithuanienne et lettone (ou latgale).

(à suivre)

Ciekawostki

Jak skończyć z przestępczością ?

Przed 18 miesiącami prezydent Johnson powołał komisję w celu zbadania przyczyn nieustannego wzrostu przestępczości. Ukoronowaniem pracy tej komisji jest obszerny raport z wielo znaczącym przypiskiem: „Nie sposób opowiedzieć całą prawdę”. „Fakty wyłożone w sprawozdaniu — pisze tygodnik „Time” — sprawiają tak przynębiające wrażenie, że czytelnik nieuchronnie dochodzi do następujących wniosków:

- 1) Aby wykorzenie przestępczość, należy zrównać z ziemią wielkie miasta, które są rozsądnym źródłem i grabię w całym kraju.
- 2) Izolować młodzież od 15 do 16 lat, jako najbardziej niebezpieczną grupę społeczną;
- 3) Roztrząsać wszystkie samochody, ponieważ liczba skradzionych w ciągu roku wozów sięga pół miliona; prócz tego samochody służą do dokonania większości przestępstw”.

★

Batuta i puls

W tym roku obchodzimy setną rocznicę urodzin słynnego dyrygenta Arturo Toscaniniego (zmarłego przed 10 laty). Pewnego razu zapytano wielkiego mistrza jakie utwory muzyczne najbardziej mu się podobają.

„Beethoven i Mozart zawsze na mnie wywierali potężne wrażenie, ale odkąd poddałem się specjalnym badaniom lekarskim, stwierdziłem, który z nich bardziej podbudzająco działa na mój system nerwowy. Kiedy dyryguję „Dziwiątą Symfonię”, mój puls bije 98 razy na sekundę, Jan Sebastian Bach powoduje 95 uderzeń na sekundę, Debussy — 83, Ravel — 81...”